

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK RYNEK KOŚCIUSZKI 11. Kon. Ciel. Za wiersz wól 25 gr.

dziennik Białostocki



Niech mówią wszyscy jakie widzą wyjście z dzisiejszego zastoju?

Specjalni wysłannicy... wyrażają na wielki wywiad do wszystkich stron kraju

Rzuciliśmy hasło, że trzeba już działać jaknajprędzej, że sytuacja dojrzała już do zdecydowanych rozstrzygnięć. Podejmujemy dziś — po tej linii — dalszą akcję. Zapytamy kraj: — Czy prawdą jest, że domaga się, aby Polska weszła na wielki szlak dziejów? Aby stanęła wreszcie do zwycięskiego współzawodnictwa z innymi wielkimi narodami? Czy chce, aby Polska w naszym zyciu, za życia naszego pokolenia, zaczęła widomeć w sobie i dobrobyt? Aby komórki naszego organizmu społecznego zaczęły napędlone świeżo, pulsująca krew życia, aby państwo nasze stało się mieszkaniem ludzi sytych i zadowolonych, zaprzęgniętych do

pracy na miarę historycznej misji narodu? — Czy uważa, że zastój gospodarczy, w jakim tkwimy obecnie, jest zjawiskiem, przynoszącym ujemną naszem pokoleniu? Czy jedną z przyczyn tego zastoju nie jest hipnoza doktryny? — Czy wierzy, iż jest i musi znaleźć się sposób, aby życie gospodarcze Polski wyprowadzić ze ślepego toru zastoju? „Dziś do Budapesztu” poprzez który wypowiedziała się w wielu ankietach i plebiscytach wszechstronna opinia kraju, postanowił pochwycić głos szerokiego rzeszy obywateli i dać mu wyraz na swych łamach. Z dniem dzisiejszym we wszystkie strony kraju, do miast, miasteczek i wsi wyruszają spec-

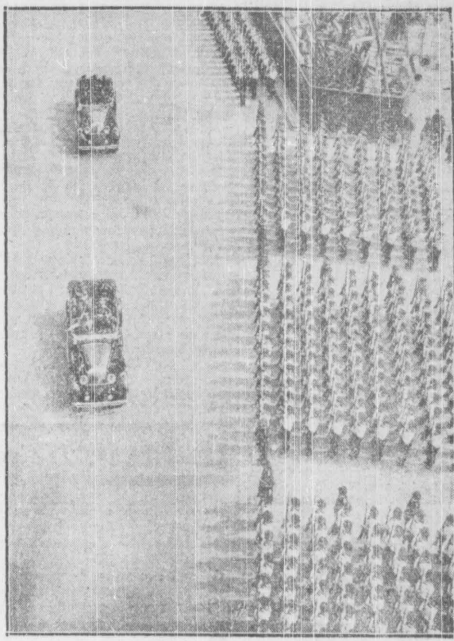
jalni wysłannicy naszego piśmi, aby na miejscu, w bezpośrednim zetknięciu się z obywatelami, ujawnić, co myśli i czego żąda kraj. Wysłannicy nasi będą czujnym uchem, które uchwyci głosy ze wszystkich ośrodków społecznych, ze wszystkich sfer. Odbędą rozmowy z przedstawicielami inteligencji, przemysłowcami, urzędnikami, kupcami, rzemieślnikami, robotnikami, a wreszcie z tragicznymi ofiarami dzisiejszego położenia gospodarczego, z bezrobotnymi.

Wszystkim im zadawać będą pytania jaknajprostsze: Co myślą o stanie dzisiejszym i jakie wyjście widzą — ze swego punktu widzenia — z obecnego zastoju? Będzie to jakgdyby plebiscyt myśli gospodarczej kraju. Już w najbliższych dniach ogłosimy pierwsze raporty naszych wysłanników. Przejrzyj się w tych obrazach jak w zwierciadle, cała Polska. Będzie to ważki dokument chwili.

Dziś do Budapesztu wyjeżdża premier Kościółkowski

Dziś po południu p. premier Kościółkowski udaje się z oficjalną wizytą do stolicy Węgier, Wiednia, która pierwotnie miała nastąpić 19 b. m., ulega kilkudniowej zwłoce, naskutek niedyspozycji p. premiera. W podróży p. premierowi towarzyszą: wiceminister rolnictwa Raczyński, naczelnik wydziału wchodnego w M. S. Z. Kobylski, zastępca szefa protokołu Lubieński i szef biura prasowego w prezydium Rady ministrów Łączkowski. Pobyt p. premiera w Budapeszcie potrwa 3 dni, a powrót do Warszawy nastąpi w niedzielę, 26 b. m. Towarzyszący p. premierowi dziennikarze polscy udają się do Budapesztu dziś o g. 7 m. 30 rano wiedeńskim pociągami pośpiesznymi.

Parada wojskowa w Berlinie



Z okazji urodzin kanclerza Hitlera w Berlinie odbyły się wielkie uroczystości wojskowe, o czym donosiliśmy. Na ilustracji — kanclerz Hitler dokonuje przeglądu oddziałów marynarki na placu Paryskim koło Bramy Brandenburskiej.

60 komunistów do Berezki wysłano ze Lwowa

Na tle tragicznych zajęć we Lwowie dokonano, jak wiadomo, wielu aresztowań. Jak nam komunikują, sześćdziesięciu spośród aresztowanych członków partii komunistycznej odesłano już do obozu odosobnie-

nia w Berezki Kartuskiej. Dowiadujemy się, że ten sam los czeka agitatorów komunistycznych, którzy przyznali się do rozruchów na terenie innych województw.

Po krwawych zajściach w Palestynie

Uspokajający komunikat wysokiego komisarza

LONDYN, 21.4. Drobne zajście, w czasie którego zabito w Jaffie pewnego żyda, doprowadziło do poważnych zaburzeń, które zwłaszcza w Jaffie przybrały groźne rozmiary. W mieście tem. graniczącym bezpośrednio z żydowskim Tel-Awivem, a zamieszkałym przeważnie przez Arabów, napadano na sklepy i domy żydowskie, z których kilka odcpalono. Żydzi w popłochu zaczęli uciekać masowo do Tel-Awivu, ponieważ

żół policja okazała się bezsilna wobec rozjuszonych mas arabskich, przeto władze angielskie uciekły się do pomocy wojska. Jeden z pułków gwardii szkockiej oddzielił kordonem miasta Jaffę i Tel-Awiv, rozgraniczając je zasiekami z drutu kolczastego. W Jaffie i Tel-Awivie ogłoszono stan wyjątkowy. W obu miastach patrolują żołnierze angielscy oraz samochody pancerne. Znajdujące się w Haifie angielskie okręty wojenne, które odłą-

czyły miały na wody Morza Śródziemnego, otrzymały rozkaz pozostania, poczem wysadziły na ląd silne oddziały marynarki, utrzymujące porządek w Haifie. W całej Palestynie panuje nastroj ogromnie podniecony. W wielu miejscowościach usiłowano dokonać pogromu ludności żydowskiej. Angielskie samoloty wojskowe dokonują nieustannie lotów patrolowych nad całą Palestyną (sk.).

falszywych pogłosek, którym niezwłocznie oficjalnie zaprzeczono, jakoby zostali zabici Arabi. Tym arabski, który zgromadził się w Jaffie, zatakował Żydów o godz. 11 rano. Incydenty te powtórzyły się 20 b. m. w godzinach porannych. 15 osób zostało zabitych, przeszło 50 jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko. 20 kwietnia wieczorem spokój przywrócono. Dzisiaj rano doszło jeszcze do kilku incydentów, które jednakże nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Policja zajęła drogi z Jaffy do Tel-Awiv. Komunikat wyraża nadzieję, iż zajścia nie powtórzą się, w innych miastach i koloniach żydowskich panuje zupełny spokój. Wiadomość o tem, jakoby zostały spalone domy w Tel-Awivie i w Jerozolimie, nie odpowiada rzeczywistości.

Dymisja wojewody Switalskiego

PAT komunikuje: Pan Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do uchwały Rady Ministrów, zwołał wojewodę krakowskiego, Kazimierza Switalskiego z zajmowanego stanowiska. Dymisja ta pozostaje niewątpliwie w związku z wypadkami krakowskimi, dnia 23 marca b. r. Dymisję tę przyznali się do rozruchów na terenie innych województw. Dymisję tę przyznali się do rozruchów na terenie innych województw. Dymisję tę przyznali się do rozruchów na terenie innych województw.

za Switalskiego z zajmowanego stanowiska. Dymisja ta pozostaje niewątpliwie w związku z wypadkami krakowskimi, dnia 23 marca b. r. Dymisję tę przyznali się do rozruchów na terenie innych województw.

Kraty w oknach sądu apelacyjnego

na procesie morderców ministra Pierackiego

prze pl. Krasieński przystosowana jest specjalnie do mającego się odbyć procesu. Ta część sądu, w której toczy się będzie rozprawa została oddzielona od pozostałej części gmachu. Wszystkie pokoje w tej części zostały opróżnione, M. in. bulet został przeniesiony w inne miejsce. Ława oskarżonych została znacznie powiększona tak, aby pomieścić wszystkich oskarżonych, którzy sporządzeni zostaną na rozprawie. Obrońcy oskarżonych zasiedli po przeciwnej stronie sali, zwrócić twarzami do oskarżonych. Dla prasy przygotowano specjalne dwie duże ławy, z których jedna, ze względu na szupłość miejsca, ustawiona będzie za barierą w tej części sali, która przeznaczona jest dla publiczności. Ponadto mają być okratowane wszystkie okna, zarówno na sali sądownej, jak i w pokoju dla aresztantów, gdzie oskarżeni w przerwach będą przebywali. Wstęp na salę podobnie jak i w sądzie okręgowym, będzie umożliwiony tylko za specjalnym biletem. Ze względu na szupłość miejsca, biletów tych będzie wydać tylko niewielka ilość.

żół policja okazała się bezsilna wobec rozjuszonych mas arabskich, przeto władze angielskie uciekły się do pomocy wojska. Jeden z pułków gwardii szkockiej oddzielił kordonem miasta Jaffę i Tel-Awiv, rozgraniczając je zasiekami z drutu kolczastego. W Jaffie i Tel-Awivie ogłoszono stan wyjątkowy. W obu miastach patrolują żołnierze angielscy oraz samochody pancerne. Znajdujące się w Haifie angielskie okręty wojenne, które odłączyły miały na wody Morza Śródziemnego, otrzymały rozkaz pozostania, poczem wysadziły na ląd silne oddziały marynarki, utrzymujące porządek w Haifie. W całej Palestynie panuje nastroj ogromnie podniecony. W wielu miejscowościach usiłowano dokonać pogromu ludności żydowskiej. Angielskie samoloty wojskowe dokonują nieustannie lotów patrolowych nad całą Palestyną (sk.).

Komunikat Wysokiego Komisarza

LONDYN, 21.4. Według wiadomości otrzymanych z Palestyny, zajścia ograniczyły się głównie do Jaffy. W całym kraju panuje spokój. Komunikat oficjalny Wysokiego Komisarza angielskiego w Palestynie wyraża ubolewanie, spowodował zaś jakie miały miejsce w Jaffie i ofiar w ludziach, w następstwie

falszywych pogłosek, którym niezwłocznie oficjalnie zaprzeczono, jakoby zostali zabici Arabi. Tym arabski, który zgromadził się w Jaffie, zatakował Żydów o godz. 11 rano. Incydenty te powtórzyły się 20 b. m. w godzinach porannych. 15 osób zostało zabitych, przeszło 50 jest rannych, w tej liczbie wiele ciężko. 20 kwietnia wieczorem spokój przywrócono. Dzisiaj rano doszło jeszcze do kilku incydentów, które jednakże nie pociągnęły za sobą ofiar w ludziach. Policja zajęła drogi z Jaffy do Tel-Awiv. Komunikat wyraża nadzieję, iż zajścia nie powtórzą się, w innych miastach i koloniach żydowskich panuje zupełny spokój. Wiadomość o tem, jakoby zostały spalone domy w Tel-Awivie i w Jerozolimie, nie odpowiada rzeczywistości.

Dzisiaj święto Włoch Rocznicza założenia Rzymu

RZYM, 21.4. Całe Włochy obchodzą dziś uroczystości rocznicę założenia Rzymu.

Cyfry

Czy cyfra pół miliona bezrobotnych, jaką widzimy w wykazach statystycznych, odzwierciedla istotny stan rzeczy, obejmuje wszystkich, którzy są pozabawieni pracy? Jeśli chcemy śmiało spojrzeć w oczy rzeczywistości i prawdzie, musimy te cyfry poddać gruntownej rewizji. Bo pół miliona bezrobotnych — to ci, którzy są jako bezrobotni zarejestrowani. Nie obejmują one tej cyfry ludzi, pozabawionych prawa do zasiłków, lub tych, którzy wyzperawszy to prawo, przestają się rejestrować. Mamy przed sobą opracowany ostatnio przez Instytut Spraw Społecznych wynik badań nad bezrobociem w Warszawie, i ośm się okazuje? Oto zaledwie 23 proc. bezrobotnych zostało zarejestrowanych, a 47 proc. bezrobotnych przewinęło się przez biura pośrednictwa pracy. A zatem: jeśli w marcu 1935 r. było 31.000 zarejestrowanych bezrobotnych — to faktyczna ich licz-

ba wynosiła około 100.000... A jeszcze jedna ważna różnica trzeba tu uwzględnić. Oto mamy w kraju rodziny typowo bezrobotne — i mamy rodziny „mieszane”, t. j. składające się z bezrobotnych i pracujących. Badania Instytutu wykazały, że 27 proc. szacowana rodziny z samymi bezrobotnymi, a 25 proc. rodziny „mieszane”. A więc: odsetek ludności robotniczej, dotkniętej bezrobociem, wynosi 52 proc. Zatem przeszło połowa warstw robotniczej jest w większym lub mniejszym stopniu dotknięta tą klęską... Gdy to sobie uprzytomimy, zrozumiemy, że do bardzo wielu, oddanych na pastwę skrajnej nędzy, trafił mogą podstępny wliczyć.

O konkursie na nowy tekst hymnu narodowego

W dn. 17 i 18 kwietnia odbyły się posiedzenia Akademii Literatury, na których przyjęto szereg wniosków i uchwał. M. in. powołano komisję, złożoną z pp. B. Lesimiana i L. Staffa z zadaniem materiałów konkursu, ogłoszonego w swoim czasie przez

„Express Peranny”, na nowy tekst hymnu narodowego. Komisja po obracowaniu nadesłanego materiału ma przygotować wnioski w sprawie ostatecznego rozstrzygnięcia konkursu, które przedstawi na plenum Akademii

Nowe próby demonstracji bezrobotnych w Poznaniu

W dniu wczorajszym w Poznaniu przed lokalem Urzędu pośrednictwa pracy i komitetu pomocy bezrobotnym ponownie zebrała się grupa kilkuset bezrobotnych. Delegacja bezrobotnych odbyła konferencję z przedstawicielami wymienionych instytucji, którzy oświadczyli, że raczej żywnościowo dla bezrobotnych zostaną zwiększone. Mimo, że delegacja przyjęła oświadczenie to z zadowoleniem, tłum bezrobotnych po sprawozdaniu, złożonym przez delegację, uformował pochód w kierunku miasta, wznosząc wrzaski okrzyki. Policja nie dopuściła demonstrantów do centrum miasta, rozpraszając ich — bez żadnych ofiar — po drodze. Pośród demonstrujących bezrobotnych znalazł się szereg agitatorów komunistycznych, którzy przybyli z Łodzi, oraz pewną liczbę

bezrobotnych, przybyłych z poza Poznania. Wśród tłumów dokonano aresztowania kilkuset osób. (O zażłach niedzielnych — na str. 2-ey).

Spłonęła żywcem matka z dwógiem dzieci pod żuchem

W zabudowaniach Borsczkiewicza, we wsł. Krasnowola w pow. Iżmickim wybuchł pożar. Ogień z taką szybkością ogarnął dom mieszkalny, że żona Borsczkiewicza wraz z dwógiem dzieci znalazła śmierć w płomieniach, sam zaś Borsczkiewicz odniósł ciężkie oparzenia.

Nauczyciel ma głos

Gdzie są dodatki mieszkaniowe?

— Nie należę do tego proletariatu nauczycielskiego, o którym panowie niedawno pisali — uśmiecha się nasz rozmówca. — Czasy, w których brałem za swą pracę sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie podobnie jak 40 proc. moich obecnych kolegów, są już dawno pozami. Dziś reprezentuję raczej „burżuazję” wśród nauczycielskiego. Moja pensja miesieczna wynosi 260 zł. Chciałbym jednak, by mi jakiś ekonomista, „spec” od bud-

żetu domowego wytlumaczył jedną rzecz. W jasnych oczach naszego rozmówcy migocze jakiś ogień, ni to smekita, ni to przekory.

— W jaki sposób, ja, długoletni nauczyciel, jeden z tych lepiej, czyli w pojęciu ogólnem sownie zaopatrzonych członków swego zawodu, mam z tych 260 zł. utrzymać rodzinę w małym miasteczku i równocześnie kształcić dwo-

je dzieci w odległym o 60 km. miście, posiadającym szkołę średnią?

Z czego zapłać wszystkie szkolne pomoce i przybory, jak ubiór, jak wyżywienie, mówiąc pospolicie, sześcioro „gabi”, będących na moim utrzymaniu, a rozdzielonych na dwa oddzielne domy?

I jak słabe przytem te wszystkie mniejsze wydatki, opłaty, dopłaty, znaczki i laurki?... Oto problem...

Tak — to problem. Problem, nad którego rozwiązaniem trudza się nietyko tysiacy kolegów naszego rozmówcy, pobierających równe mu uposażenie, ale, co gorsza, dziesiątki tysięcy zarabiających dużo, dużo mniej.

Niewatpliwie rozwiążą go jałkoś, przynajmniej w większości wydatków. Ale jakim wysiłkiem i kosztem jakich ofiar — o tem może lepiej nie mówić.

Stajemy więc wobec jeszcze jednego ze smutnych paradoksów naszej rzeczywistości: ten, który ma uczyć i uczy dzieci współobywateli, niema na naukę dla własnych dzieci.

Ale to jeszcze nie wszystko. Myliby się, żeby sędzieli, że przynajmniej te głodowe i niewystarczające uposażenia dochodzą do rak nauczycieli w całości.

Oddajemy głos innemu z naszych informatorów.

— Nauczycielstwo znajduje się w biedzie, graniczącej częstokroć z niedzą. Kto może ratuje się pożyczkami, brnie w długi, ale to przecież bez końca trwać nie może. W tych warunkach jakaś jednorazowa, nawet nie kilkuset, ale kilkudziesięciotysięcza suma, poza pensją, mogłaby poratować niedolę budżetu, uratować życie zdrowie, umożliwić wysłanie dziecka do szkoły średniej, zapewnić kilka tygodni wycieczki. I takie sumy są, ale... w Skarbie Państwa.

Skarb bowiem jest dłużnikiem biedaka-nauczyciela. Od lat nie wypłaca się należnych nauczycielom dodatków mieszkaniowych. W wielu wypadkach należności te wynoszą tysiące złotych. Są to sumy „zamrożone”. Dlaczego? — niewiadomo. Choć bowiem należało się prawnie, mały i biedny nauczyciel nie będzie się przeciw procesował ze Skarbem Państwa.

Co nam dokuczają i życie utrudniają...

Kłopoty z krawcami, szewcami itp.

— Potrzebna mi jest sukienka... Za tydzień! Właśnie wyjeżdżam na urlop...

— Na czwartek? Owszem może być na czwartek — zgadza się uprzejmie krawcowa, do której zaniosłam materiał.

— Kiedy miara?

— Hm, wystarczy w poniedziałek... Tylko, żeby aby napewno była skończona na czas, bo to na podróż.

— Och! Będzie napewno!!!

W poniedziałek okazuje się że „przymiarka” nie jest gotowa. Zjawiam się u krawcowej we wtorek. — Sukienka jeszcze nie ruszona. Przychodzę w środe — materiał zleżka załastrowany.

— To nic, na jutro będzie. odesła ją szanownej pani zrana. O której godzinie poczaj?

O, trzeci! No to mamy kupę czasu...

W czwartek rano sukni niema! Przed południem biegnę do krawcowej...

— Właśnie stebnujemy...

— Ależ ja za dwie godziny jadę!

— To tak naprawdę? A ja się nawet niebardzo niepokoiłam... Każda klientka zawsze zapowiada, że wyjeżdża, żeby mieć suknie na czas.

Jestem już wieściaka, awanturuję się. Siedzę, pilnuję roboty, spoglądam na zegarek... Zapóźno! Już dziś nie polecam Krzyżule mi to wszystkie plany. Trzeci dzień urlopu, narażam się na koszty.

Wreszcie w piątek zrana wydzieram krawcowej napół dokończoną suknię.

Zatrząski przyszyję już sama, bo znów nie polecałabym dziś. Trzęsąciami się ze zdenerwowania rękami place i w biegu z uraza, mimo że... sukienka leży świetnie! Ale co z tego, skoro mnie kosztowała tyle nerwów i zawodów.

— Żal mi bardzo, bo krawcowa dobra, ale już pewnie do niej nie wrócę... Chyba, że następnym razem zażadam wykończona sukni o dwa tygodnie wcześniej niż nie będzie potrzebna.

Rzecz nie byłaby zresztą zbyt ważna, gdyby nie to, że takich krawcownic jest 90 proc.

Gorzej! Tak samo niepunktualni są szewcy, krawcy, stolarze, zdumli, intrygatorzy, ślusarze, tapicernicy — każdy prawie rzemieślnik.

Po buty, które się dało do zleżenia, a które miały być gotowe na jutro, chodził się nieraz do szewca po dwa przetrzy tygodnie.

Na garnitur od krawca czeka się miesiąc i dłużej.

O zamówioną szafę trzeba się nieraz użerać pół roku.

Na garnitur w pralni czeka się dwa bry miesiąc, mimo, że miał być gotowy za tydzień.

Wzłąsiłmy nieraz zaliczkę na sprawnie. Dług spłaciłmy wcześniej, niż dostarczono nam rzecz zamówioną. Okazuje się, że niepotrzebnie zadłużyliśmy się, ledziemy dziesiątki razy do rzemieślnika, brzytulemi się, racytymy zrasa i — jak się to mówi — pół dziesiątka. W końcu często się postanawia:

— Będymy kapowali, może drożej, może gorzej, ale rzeczy gotowe.

Dlaczego tak jest?

Dlaczego rzemieślnik, mimo dziesiątkich „częskich czasów” ryzykuje utratę klienta przez niepunktualność? Dlaczego niesłowność stała się w nas już regułą? Dlaczego nasze garnitury, suknie, szary i tanety wydierać musimy zapomocia błagań o podróży lub pod groźbą awantury?

W roku olimpijskim



Oto tragizm stadionu olimpijskiego w Berlinie.

Premjer van Zeeland przybywa w niedzielę do Warszawy

PAT donosi: Premjer i minister spraw zagranicznych Belgji van Zeeland z małżonką wyjeżdżają dn. 25 b. m. z Brukseli, udając się do Warszawy, celem złożenia rewizyty w związku z wizytą ministra spraw zagranicznych Becka i jego małżonki w Brukseli.

P. premierowi van Zeelandowi towarzyszą: dyrektor gabinetu hr. de Lichtevelde, minister pełnomocny baron Detraux de Wardin, który był przydługim do osoby min. Becka, podczas jego pobytu w Brukseli oraz p. Hosaire z wydziału prasowego belgijskiego MSZ.

Przeciwnicy polityczni... z nożem w zębach

Osobliwości francuskiej kampanji wyborczej

Parż, w kwietniu. Najpopularniejsza bezsprzecznie postacią obecnej kampanji wyborczej we Francji jest „człowiek-sandwich”, obelpony spródu i



Od lewej: człowiek-sandwich z reklamą wyborczą, tańczący kandydat Pierre i smutny od szeregu przegranych — Ferdinand Lop.

Pogrzebany przed pół rokiem ex-negus Lidz Yassu -- żyje!

Londyn, w kwietniu. Z Dżibuti nadeszła sensacyjna i osobliwa nowina: był cesarz Abyssynji, Lidz Yassu, został odnaleziony żywy i cały.

Więść jest niezwykle osobliwa, skoro zważyć, że w Londynie przebywa nieladen dziennikarz i korespondent wojenny, który dnia 23 listopada ubiegłego roku był obecny na pogrzebie Lidza Yassu.

Uroczysty kondukt pogrzebowy otwierał sam cesarz Haile Selassie, który — według relacji niektórych świadków — oplakiwał nawet śmieć swego nieszczęsnego poprzednika.

Poprzednika, którego zresztą Haile Selassie zdetronizował i długie lata więził, skutego w kajdany.

Dwa dni przed pogrzebem biuro prasowe w Addis Abebie obwieszcilo oficjalnie śmierć Lidza Yassu (imię to oznacza: Dziecię Jezusa).

I oto dziś, po upływie pół roku bezmała od daty pogrzebu — nadchodzi wieść, że Lidz Yassu żyje w odosobnieniu, w prowincji Gondar.

Dzieje tragicznego władcy Lidza Yassu, są w równej mierze egzotyczne, jak dramatyczne.

Wyznaczony został na władce Abyssynji przez swego dziadka, Menelika II. Młody Lidz Yassu wstąpił na tron w roku 1913 i zdołał sobie szybko zakarbować sympatię narodu i znaczną popularność — mimo swych dziwactw i poryczego uspołobienia.

Lud podziwiał młodego władce. Często przejeżdżał przez miasta i osiedla na białym koniu i... strzelał z rewolweru do poddanych, którzy nie bili na jego widok pokłonów.

— Nie znasz swego władcy, wiec niedogodny jesteś życia! — krzyczał w uniesieniu.

Bezwygodność Lidza Yassu obawiali się wciely panowie feudalni, posiadacze rozległych ziem. Na czele wrogów cesarza stanął dzisiejszy cesarz Haile Selassie, ówczesny zwyczaj decząca Tafari Makonen. Prowadził on upartą kampanię przeciw rządzącemu negusowi, a gdy udało mu się zdobyć jego fotografie w muzeumskim stroju — rozpowszechnił ją po całym kraju:

— Cesarz sprzyja niewiernym muzułmanom i wrogi jest chrześcijaństwu! — takie hasło rozeszło się po kraju.

Ras Makonen nie czekał już dłużej i siłą zdetronizował Lidza Yassu. Sam zaś został regentem, a potem — cesarzem Haile Selassie.



Ex-negus Lidz Yassu.

Od chwili detronizacji, Lidz Yassu był więziony pod Hararem. Dlaczego nie został wcześniej uśmiercony?

Wtajemniczeni twierdzą, że on jedyny znał miejsce ukrycia wielkiego skarbu Menelika i Haile Selassie żywił nadzieję zdobycia tej tajemnicy.

Obecna niespodziana wieść o „zmarłych” Lidza Yassu, oficjalnie pogrzebanego przed pół rokiem, pojawia się w znaczącym momencie: Włosi odnoszą zwycięstwa i liczą na rychłe wkroczenie do Addis Abeby.

— A w pierwszych dniach wojny, Rzym zapowiadał, że na miejsce zdetronizowanego Haile Selassie, osadzi na tronie legalnego negusa Lidza Yassu.

styla afiszami wyborczymi i niezłomowanie krzącający po ulicach miasta.

„Człowiek — reklama stał się istnieniem utrapieniem przedewszystkiem dla... kandydatów wyborczych.

— To prawdziwy skandal! z człowiekiem — sandwich! — oświadczył prasie sekretarz generalny i zarządca tworca „Syndykatu obrony kandydatów wyborczych”. Ten syndykat jest ro-

wnie miała osobliwością obecnej kampanji wyborczej, Sekretarz i założyciel tej oryginalnej instytucji, p. Compan, tak sformułował swe żale:

Kandydaci są żywcem odbiera ni ze skóry! Propaganda wyborcza pochłania wielkie sumy, które mi większość kandydatów nie rozporządza. Sam „człowiek-reklama” kosztuje obecnie 100 franków dziennie!

Dla obrony kandydatów przed zachłaniem i wygórowaniem kosztami propagandy i agitacji powstał właśnie „Syndykat” w swoim rodzaju „Syndykat”.

O jego działalności trudno jest narazie powiedzieć coś konkretnego i bliższego, poza tem, że organizator „Syndykatu”, p. Compan jest osobistością dość oryginalną.

W swych oświadczeniach przed prasą, objawił p. Compan ambicje polityczne. Obiecał np., że jeśli mianowanoby go... ministrem spraw wewnętrznych, Francja byłaby pierwszym krajem wolnym od kradzieży, włamań, rozbojów, Stałoby się to w sposób — zdaniem p. Compan — niezwykle pro-

sty; każdy złodziej, włamywacz, bandyta byłby karany natychmiastem i dorażnem rozstrzelaniem.

W afiszach wyborczych przeważa za w obecnej kampanji niespodziany temat... ludocierstwa: ulubionym chwyttem agitacyjnym stało się przedstawienie przeciwnika politycznego z nożem w zębach.

Niebrak też w kampanji wyborczej epizodów, jakby z farsy wyjętych. W jednym z okręgów paryskich kandydacie niejak p. Lop, autor 15-u dzieł ekonomicznej polityce. Pan Lop uważa się za najważniejszego kandydata Paryża, czego ma dowodzić m. in. fakt, że... nigdy się nie uśmiecha.

Otóż p. Lop ma zacieklego wroga politycznego w osobie pana Pierre. Dla wyrażniejszego przedstawienia się „noważyemu” p. Lop — kandydat wyborczy Pierre obrat metodę agitacyjną dość oryginalną: każde swa mowe kończy... śpiewem i tańcem przed publicznością.

Poważny Lop i roztafczony Pierre są najosobliwsiymi kandydatami Paryża. J. Z.

Co w trawie piszczy...

Uwagi gastronomi

W związku z odroczeniem spowoludni choroby p. premiera Kościalskiego wizyty w Budapeszcie, mówiono wczoraj, że starożyto odgrzewany naparyk jak i zarżnięte wino węgierskie są znacznie smaczniejsze...

tor rewolwy i filmowy, Maurice Chevalier.

Niesiety, we Francji kobiety nie posiadają jeszcze praw wyborczych. Gdy by nie to, popularny „Morsy” byłby murałowanim kandydatem.

Jest jednak mimo wszystko zostanie wybrany, będzie miał znacznie łatwiejsze zadanie niż dotychczas. W parlamencie wystarczy przeciw śpiewać stale jedna i tę samą starą piosenkę.

Wzorowy wojewoda

— Kto jest najlepszym wojewodą w Polsce?

— Wojewoda Śląski, Grażyński.

— Dlaczego?

— Ba będąc harcerzem, musł codziennie spełnić przynajmniej jeden do bry uczynki!

Frontem do okranu

Największa wada filmu polskiego: za dużo brzydkił kibitek — zamaló ładnych kobietek.

Chevalier kandyduje

Na liście wyborczej francuskiej partji radykalnej figuruje m. in. znany ak-

Nowe pociągi ekspresowo-towarowe z Łodzi do Gdyni

Celem zwiększenia sprawności przewozu zwiększili ładunków, nadawanych za listami przewozowymi szybkości pośpiesznej, z dnim 15 maja e. b. na trasie Łódź — Gdynia będzie uruchomiona jedna para pociągów towarowo-ekspresowych.

Pociąg ten w drodze z Łodzi do Gdyni będzie przebywał 11 godzin. Pociągami temi będą przewożone

wszelkiego rodzaju ładunki zarówno wagonowe, jak i drobnicowa, nadane do przewozu na stacjach początkowego oddziału pociągu oraz na stacjach średnich, na których pociąg ma wyznaczony postój w myśl rozkładu jazdy.

Postoje pociągów przewidziane są w Kutnie, Włocławku, Toruniu, Bydgoszczy i Gdańsku.

Czytajcie „KINO”

Kiedy kobieta starzeje się?..

Praca przedłuża młodość



— Kiedy kobieta starzeje się? Z tym pytaniem zgodzić się nastawiając na zwrócić się na uwagę naszej ankiety do p. Eugenii Wańsiewskiej, h. posłanki na Sejm, znanej działaczki społecznej.

— Dobra bardzo trudno ustalić granice młodości nowoczesnej kobiety — odpowiada p. Wańsiewska. — Pojawia ona bowiem talizman, który chroni ją przed starością.

— Talizman?..

— Owym talizmanem jest praca zawodowa — wyjaśnia p. Wańsiewska — naturalnie praca, a nie przecieranie, gdyż przecieranie jest wrogiem młodości. Ale 7—8 godzin, poświęconych dziennie pracy zawodowej, świetnie wpływa na sprawność umysłu, energii i powstrzymują proces starzenia się.

— Miałem zdaniem kobieta bardzo młoda nie jest dobra pracownica. Nie ma tej rutyny, nie posiada tej wytrzymałości. Jaka przepadła w udziale ko-

biecie starszej. Najlepiej pracuje kobieta w wieku od 30 do 45 lat. W późniejszych latach przedniej wyczerpuje się i jest mniej odporna na zmęczenie umysłowe.

— Czy sądzi pani zatem, że kres młodości kobiety następuje w 46-ym roku życia?

— Skądże! — uśmiecha się p. Wańsiewska. — Tak nie jest. Znam jedną z działaczek społecznych, która niedawno skończyła 80 lat. „Lata idą szybko i ja osobno” — twierdzi. I ma słuszność. Pracuje jak młoda kobieta. A żywością umysłu i energią nie ustępuje 20 letniej dziewczynie. Dr Budzińska — Tytuła zmarła ma 70 lat, a przecież nikt nie mógł nazwać jej starą!

— Więc granice młodości kobiety... — Nie można ich ustalić — stwierdza katechetycznie p. Wańsiewska. — Ciepła walka o byt o wiele mniej niszczy zdrowie i siły niż bezcelowe przeladanie w godzinach w zadymionej kawiarni. Ureulowane życie, spory, higieniczne odżywianie odsuwają widmo starości. Po zapracowaniu dniu świetnie oddziałują na zmęczenie organizm praca fizyczna na świeżym powietrzu, np. praca ogrodowa i t. p.

P. Wańsiewska uważa, że praca społeczna jest również doskonałą metodą konserwacji młodości. I z wielką ogorą odzwia się o zamierzającym tytuł „starych panien”.

— Niema miejsca w naszym społeczeństwie dla istat szorstkich, skazywanych na wieżę tylko dlatego, że nie wyszły za mąż — twierdzi. Snytyka się je jeszcze czasami w małych

środkach na prowincji. Ale coraz rzadziej. W obecnych czasach są stare i młode kobiety. Ale niema już „starych panien”.

— Kiedy kobieta starzeje się? — pytaniem tym zwrócimy się do bardzo wielu osób, których odpowiedzi będą z zainteresowaniem czytane przez

Pożręcz ambasadora



W sobotę odbył się w Dreźnie pogrzeb ambasadora von Hoehsa. W uroczystościach pogrzebowych wzięli m. in. udział minister spraw zagran. von Neurath w zastępstwie kanclerza, poseł angielski sir Erik Phipps, jako zastępca przedstawia trumny, i francuski ambasador Francois Poncet. Zdecie nasze przedstawia trumny, i francuski ambasador Hoehsa w chwili przewiezienia ich na angielskim torpedowcu do Niemiec. Przy trumnie warta honorowa marynarzy angielskich.

Uszlupienie Niemna i Berezyny kosztem zaledwie 150.000 zł.

Organizacje społeczne na Kresach Wschodnich podnoszą ostatnio sprawę uszlupienia rzek na tych terenach, stwierdzając, że stan dzisiejszy daje się bardzo dotkliwie odczuć, zwłaszcza jeśli chodzi o transport drzewa.

Wodne transporty drzewa odbywają się obecnie ze wschodu na zachód rzekami: Niemnem, Berezyną, Szczarą, Prypeć i Kanalem Królewskim w kierunku Wisły aż do Gdańska.

Jednakże rzeka Niemn wraz z jej dopływem Berezyną aż do ujścia Szczary jest obecnie dla żegluzi niemożliwa.

Słow drzewa temu rzekami odbywa się tylko za pomocą tratw.

Wytwórnie położone nad temi rzekami, nie mając możności odpowiedniego spławiania swych wyrobów drzewnych, nie rozwijała się przemysłowo. To samo dotyczy artykułów zbożowych lub hodowlanych lub wreszcie rudy osobowej.

Tymczasem koszt przeprowadzenia robót, które dalyby w wyniku uszlupienie obu tych rzek, jest zupełnie niewielki.

Berezyna, nad którą znajduje się największe składowisko masy drzewnej, posiada doskonałe warunki żeglowności.

Średnia jej głębokość wynosi zórami metr, jednakże rzek rzeki jest zawalony drzewami do tego stopnia, że o żegluzie nie może być mowy.

W tym celu należy nurć oczyścić i koszt takiej pracy — jak obliczono — nie przekroczyby niewielkiej sumy kwoty 10.000 złotych.

Gorzej nieco przedstawia się sprawa Niemna. Rzeka ta od Stojkowa do ujścia Szczary nie jest ani oczyszczona ani konserwowana, a tamy na niej wykonane jeszcze w czasach rosyjskich, nie były nigdy naprawiane.

Chcac przeprowadzić prace Niemnem do żegluzi towarowej barkami 100-tonowymi i dla ruchu osobowego, należałoby wykonać prace regulacyjne oraz oczyszczenie nurtu, które w sumie nie przekroczyłyby zreszta 150.000 zł.

Uroczystości Mickiewiczowskie w Nowogródku

Dnia 8 sierpnia rozpoczęła się w Nowogródku uroczystości Mickiewiczowskie.

W szeregu urządzonych w tym dniu imprez, zasługują na uwagę inscenizacja „Grażyn” wśród ruin zamkowych i przedstawienie w teatrze miejscowym „Pan Tadeusz”.

W Rydze i Salonikach

demontowano samoloty polskiego „Lotu”

Na lotnisku w Rydze odbyły się loty pokazowe, urządzone przez Polskie Linie Lotnicze „Lot” z okazji wprowadzenia letniego rozkładu lotów na 10-osobowych samolotach Lockheed Electra między Warszawą i Rygą przez Wilno.

W pierwszym locie pokazowym wzięli udział przedstawiciele rządu letewskiego oraz bawicy w Rydze polskiego w Polsce. Waters.

O godz. 15.30 samolot odleciał w powrotną drogę do Warszawy, dokąd przybył o godz. 19-cel. Przecięta szyn-

kość samolotu wyniosła zgóra 280 km. na godzinę.

W niedzielę, w południe, odbył się taki sam pokaz w Salonikach z okazji 5-lecia istnienia linii Warszawa — Saloniki oraz oddania do użytku nowych polskich samolotów typu Lockheed Electra. W uroczystości wzięli udział gubernator Macedonii, dowódca I korpusu armii, wyżsi urzędnicy greccy oraz delegacje prasy polskiej, bułgarskiej i rumuńskiej. Samoloty wykonywały Salonikami loty pokazowe, wywołując entuzjazm wśród obywateli.

Ze sportu

Ostatnie przygotowania Łodzi przed walną batalią pięściarzy

Łódzki Okr. Zw. Bokserski prowadzi obecnie ostatnie przygotowania do bokerskich mistrzostw Polski, które odbędą się 24 i 26 b. m. Zawody odbędą się w specjalnie zbudowanej hali sportowej na 2.700 miejsc. Obecnie przeprowadzana jest dekoracja sali. Przyjazd zawodników spodziewany jest już we czwartek.

We czwartek przybędzie także do Łodzi trener mistrzostw, oraz przedstawiciele zarządu P. Z. B.

Losowanie par na pierwszy dzień (bez zostawiania najsilniejszych zawodników) odbędzie się w piątek. Tegoroczny dzień o godz. 12-cel odbędzie się zebranie sędziów, a o godz. 17-cel wzięcie. Początek w piątek o godz. 19-cel (eliminacje i pierwsze ćwierćfinały).

Pozostałe ćwierćfinały i pierwsze półfinały odbędą się w sobotę wieczorem, pozostałe półfinały w niedzielę w południe, a finały w niedzielę wieczorem. Po zawodach w niedzielę odbędzie się konferencja przedstawicieli zarządu związku (pp. Kuczyk, Cynka, Bielewicz) z trenerem Smithem.

W zawodach weźmie udział 70 zawodników.

Nasi siłace są zbyt słabi aby jechać na Olimpiadę

W Katowicach odbyło się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Atletycznego pod przewodnictwem dyr. Szefera.

Z ważniejszych uchwał zatwierdzono powierzenie zarządowi w szczególności starostwo o przydzieleniu Polsce organizacji mistrzostw Europy w r. 1939, urządzenie drużynowych mistrzostw Polski oraz zrzeczenie się wysłania zawodników na Olimpiadę. Po zakończeniu obrad dyr. Szefer, delegat PUW, wygłosił referat o propozycjach zarządu.

Do nowego zarządu weszli: prezes — dr. Kocur, wiceprezesi pp. Gorlańcowi i Byszczyski, sekretarz — p. Czwanek, skarbnik — p. Gałka, kapitan związku — p. Gałuszka, lekarz — p. Kwadrzyński, członkowie pp.: Woźniak, Rzewski, Janiński, Technerowski, Pawlikowski i Choinowski (Warszawa) w dziedzinie technicznej — pp. Gałuszka i Kuczyk, władzy sędziowskiej pp. Hejn i Wesolowski, komisja rewizyjna — pp. Ziółkowski, Dudek, Barczak, komisja dyscyplinarna — pp. Miedz, Maczka, Kiedziński.

Strzelcy myślą o Berlinie

Przygotowania strzelców do Olimpiady prowadzone przez Pol. Zw. Strzelectwa Sportowego i Związek Strzelecki obejmują obecnie zaprawę w obozach przy udziale 109 zawodników w całym kraju.

Na czerwiec projektowane jest urządzenie obozu treningowego przy udziale 40 najlepszych zawodników. Po pierwszym tygodniu tego obozu dokonana zostanie eliminacja 20-tu zawodników, a po 2-ch tygodniach reszta 10-ciu, tak, że ostatecznie do drużyny polskiej cztery zawodnicy będą strzelcami, którzy wejdą w skład reprezentacji Polski.

Szóstę miejsce w Nicei

W Nicei w pierwszym dniu międzynarodowych zawodów konnałch rozegrano konkurs o narodzie hoteli szwajcarskich, w którym por. Komorowski na „Zbój” zajął 6-te miejsce.

Kronika sportowa

JEDNE MISTRZOSTWO Grecji zdobył Polacy w grze mieszanej. Heba i Jozefowska pokonały w finale angielską „frankuska” parę Lorke — Journé 3:0, 7:5, 6:1.

GEDANIA zremisowała 2:2 w meczu piłkarskim z „Polską” — Giedziński.

BOKSERZY mistrzostwa (reprezentacja Rygi) walczą 2 maja w Warszawie przed komisji repr. polskiej Makulski, a 4-go maja w Katowicach, przed komisji repr. Śląskiej.

NIE BĘDZIE TRANSMISJI czajowej z pięciolich mistrzostw Polski.

JESZCZE JEDEN BIEG zbrodniarzy odbył się w górach z Beskidu na hale gasienicowej. Wśród par triumfowała Żółtowa (3:39), wśród panów — Głogowski (3:16).

KOBIECE ZAWODY strzeleckie (ogólnopolskie) rozegrane zostaną w Warszawie w dniach 7 — 10-go maja.

W APERZE KURKOWEJ interesować nas musi że nowa porządku zastępowyż mianowicie mianowicie polskie w wieczoru, w Zabrzyckim, kiedy przed kilkunastu godzinami jechała do Lwowa na mecz lekarski, w której polska — Giedziński, w której wędrowna polski funkcjonariusz, patrzeć na wale obity paszek pod nosem rekordzisty, który dawał wiarę sportowcom, lecz stanowczo odmaga się zbadać jej w urzędzie granicznym.

Świadczą się jednak na podziękowania, dwuzna cześć pochwała w komplecie do Lwowa i dzięki Koburkiej wygrała mecz z nazwą ni paniami.

Odpowiedzi Redakcji
P. J. Skłodzie, Druskienuk, Uwagi Pana przekazyaliśmy zainteresowanej redakcji.

Pamiętki po szewcu-pułkowniku na wystawie relikwii rzemiosła polskiego

W jednej z gablot wystawy pamiętek po Kilińskim leży Nr. 1 ówczesnej Gazety Warszawskiej, która ra żywot swój rozpoczęła w dn. 3 stycznia 1795 r. od wydrukowania na pierwszej stronie słynnego manifestu ks. Repnina, oznajmiającego „wszystkiej kondycji duchownym, wojskowym i cywilnym stanom, urodzonemu Rycerstwu i wszem wobec Wielkiego Xięstwa obywatelom” o fakcie, że „niezwyciężone siły Najsławniejszej Imperatorskiej” usmierzyły wrogą wewnętrzny (powstanie polskie) — starzy „chytraść tych wyrodków”.

Od owego dnia upłynęło lat 141. Wczoraj nad tym świetlistym pochwytyły się głowy ministrów Rzeczypospolitej — min. przemysłu i handlu dr. R. Góreckiego i prezydenta mia sta min. Stefana Starzyńskiego. Ze ścian zaś spoglądały oczy jednego z wodzów tych „wyrodków” — sławnego ich szewca-pułkownika.

To w nim było wielkie — mógł min. Górecki, przecinając tradycyjnie wstęgi wystawy — że ko, chał zarówno miecz, będąc pułko-

wnikiem, jak swój zawód rzemieślniczy, wrocławowy do szewstwa.

Świadczy o tym wystawa. Świadczą o nim patriotyczne aktywności mieszczaństwa polskiego w owe dni tragedii narodowej.

Wystawa ta jest zreszta ciekawa i pod innym względem: budzi w zwiędających szacunek dla starzej i r w i rzemiosła polskiego, dla jego tradycyjnej dbałości o doskonałości wyrobów i honor organizatorów.

Mówią o tem wszystkie stojąca cechy — z szewczkiem na czole. Który ko miał najcenniejszego — wystawiał w salach Reursy Obywatelskiej na Krak. Przedmieściu: stan dary i dokumenty z XIV przeważnie stulecia, piękne „lady” cechowe (szkatuły) do przechowywania dokumentów — wszystkie najsławniejsze relikwie z krucyfiksem z r. 1168 na czole.

Wspaniała, budząca szacunek jest ta wystawa. I nasuwa taką refleksję: do jakiej potęgi doszłyby rzeczy dziś w wieku XX, gdyby rozwój ich nie zahamowała niewola i zmiany w ekonomii świata?

Hamulec ruchu budowlanego drogie drzewo i droga cegła

Podrożenie materiałów budowlanych, przedewszystkiem zaś cegły i drzewa, jest hamulec dla akcji zarad. i Instytucji publicznych zwalczającej klęskę mieszkaniową.

Zwyczaj cen cegły i drzewa, które

stanowią piątą część kosztów budowy, wpływa nietylko na zmniejszenie ilości nowych budynków, ale wywołuje także podrożenie komornego w nowych domach.

KAROL NORDEN

TWARZE POD SZMINKA

II część powieści „HAJENSTWO SZWAZKI”

Ela Rzymalska, artystka dramatyczna, pozostawia niezabudowane miejsce Włodzimierzowi Borsusowi w tragicznym momencie swego życia, mianowicie kiedy zamierza rzucić się do mostu sposobem zażenowanej miłośki. Borsusow powstrzymał ją od tego kroku.

Obecnie, podczas rozmowy z administratorem teatru, Sedzikowskim, spotyka się z jego stroną z propozycją, szeptając jej cicho.

Wściekłość przerosła jej wzrok czerwona mgła. — Ach! ty lotrze! — krzyknęła. Instynktownie, prawie nie widząc czego dotyka nie widząc co właściwie robi chwyciła ciężki kalamaz z brzozy i zgrzmiała nim w głowę Sedzikowskiego. Ugodzony wrzasnął, kalamaz odbił się od głowy o ścianę i upadł z hukiem na podłogę. Ela przytrzymała, gdy wjrzała czarna struga atramentu spływająca po twarzy i jasnym ubraniu administratora. Do kancelarii wbiegli dyżurni wozy zabawiony hałasem i stanął w progu jak ryk wryty.

— Panno dyrektorze!... Co się stało!..

— Wody... waty!.. jodyn!.. recznik!.. Napad!.. Zraniono mnie!..

Ela rzuciła się do nieczelny w największym przerażeniu!.. Zranila Sedzikowskiego!.. zniszczyła mu ubranie, tapetę, dywan!.. Przecież to przestępstwo!.. Może administrator każe ją aresztować!.. A jeżeli to stanie się — to w takim razie jedynie wyjście — na most i do Wisły!.. Już raz zarzłała przeciw w twarz tej wspaniałej śmierci!.. Wiedź uratował ją swoim zjawieniem się „człowiek z mostu”, człowiek z przedziwnie jasnymi oczyma — Włodzimierz Borsusow!.. On i teraz mógłby ją uratować, dopomóc, doradzić!.. Musi go szukać!.. Natychmiast!.. Wie przecież, gdzie go szukać!..

Wskoczyła w dorózkę i podała adres blura podróży. Uległa naporowi przemocy, niewytłomaczonej tnoy, nie widząc, że w chwili niebezpieczeństwa człowiek instynktownie wzywa tego, kogo kocha najbardziej.

Kiedy weszła do blura przepelnionego tłumem kili-

entów — był to najruchliwszy okres dla instytucji zajmującej się organizowaniem podróży — okarnał ją strach. Szukała oczyma Włodzimierza i nie dostrzegła go.

— Chciałaby mówić z panem Włodzimierzem Borsusowem — odważyła się wreszcie powiedzieć wożnemu.

— Siódme okienko.

Musiła czekać dość długo bo przy siódmym okienku uformowała się spora kolejka interesantów. Wreszcie dotarła i ona do okienka. Włodzimierz spojrzał i zdumiał się.

— Panna Ela... Witam pania... Pani wyjeżdża... — Nie wyjeżdżam wcale... chciałam pomówić z panem... — Zauważył momentalnie, że jest zmieniona, blada, niezwykle zdenerwowana. — Coś ważnego? — Coś bardzo ważnego!.. Trzeba mi pańskiej rady... — Boże!.. jakby to zrobić... Zaraz... Poproszę koleżankę, aby mnie zastąpiła na chwile... W kilka minut potem siedzieli razem w pobliskiej kucyrence. Ela pokrótce opowiedziała mu o incydencie z administratorem. Nie mogła zapanować nad sobą, nie mogła powstrzymać łez, które płynęły jej po twarzy.

— Postąpiłam — jak wariatka!.. Ale straciłam przytomność!.. Jakim prawem on tak mna poniewiera!.. Dlatego, że nie mam protekcji!.. Mówił do mnie, jak do... — Doskonale pani zrobiła!.. Jeszcze za mało!.. Jąbym go nauczył. — Może on da znać policji? wniesie skargę do sądu?.. — Niechże pani nie będzie dziecinna. Za wielki to napewno sprzączar, aby się tak kompromitować i ośmieszać!.. Napewno będzie milczał... — Ale zechce miścić się... Utracił mnie w teatrze... Nie dopuści do angażowania!.. — To więcej niż prawdopodobne... Trudno mieć nadzieję, aby postąpił inaczej... Zacznieła kurczowo ręce — gestem rozpaczony — I co ja teraz zrobię?! Będzie zmuszona wyjechać do jakiejś prowincjonalnej dziury... Boże się... — Pocóż pani ma wyjeżdżać?.. Panno Elu, gdyby pani!

Głos mu nagle zamął, jakby nie miał odwagi do konfessji.

— A z czegoś będzie żyła w Warszawie? Z przypadkowego dogrywania... Ja przecież utrzymywał się tylko z mojej żony!.. — Wiem o tem... Wiem jaka pani jest... Dumna... uczciwa... bezkompromisowa... Zanadto bezkompromisowa na te stosunki, w których pani tkwiła... Panno Elu... Poznała mnie pani jako niedzarda, włóczęgę, podejrzane indywidualum, oszust... I czy pani może mieć do mnie zaufanie?.. Podniósła na niego łzami zalane oczy. — Gdybym nie miała zaufania... czyżbym przysła... — Ale czy mogłaby pani mnie... kochać... — Mogłabym... bo... — Bo co?! — ścisnął rękę dziewczyny mocno w swojej szerokiej dłoni. — Pocóż mam mówić... pan wie... — Elu!.. Więc — moja... — Tak!.. Ale panie, ale ty nie wiesz jeszcze o mnie wszystkiego!.. W moim życiu jest tajemnica... — Tajemnica... — Wtedy na moście, kiedyśmy spotkali się po raz pierwszy... — Cicho, maleńka!.. Nie mów!.. Nie chce znać tej twojej tajemnicy... Ona tylko do ciebie należy... Nie jestem spowiadnikiem... I ja także... Zmarszczył brwi. — I ja także tam tajemnicę, które pozostana tylko moja własność!.. Każdy musi je mieć... I głupi jest ten, co o drugim człowieku chce wiedzieć wszystko... My, tak będziemy szczęśliwi... — I ja w to wierzę... Będziemy pracować oboje, bo... ja wrócę do teatru... — Westchnął mimowolnie: — Można przecież pracować inaczej... Jako moja żona... — Muszę być w teatrze... — Na miłość Boską!.. Kochana!.. rób co chcesz, ale przestań już raz o tym teatrze, bo zacznie być o niego zadrosny!.. Ja przecież jestem tylko człowiekiem z mostu, a nie człowiekiem z teatru... — Uśmiechnęła się promiennie. — To właśnie dobrze, że nie jesteś z teatru... Będziesz — tylko moją!..

ROZDZIAŁ XXIII.

Sinocieczna mgła listopadowego wieczoru myśla drobnie siekaniem kroplami deszczu. Parowało to przelicznie przykre zimno późno jesiennego wieczoru, stokroć gorsze od mrozu. Z za wielkiej szybko wystawnych wtywnego danczngu ozdobionych fotografiami występujących tam atrakcyj dochodziły przytłumione szklana ścianą dźwięki tanga.

Chłopaki sprzącający na ulicy zapalki i cukierki i czułygniają na hejnych gości przypytywali nogami w podartych bucietach i otulali się dziurawymi kapotkami.

— Te! Antek!.. A co tak świecisz gołym łokciem, kiedy zimno?..

— Bo mi bracie jeszcze „paletota” nowego z „mał pamy” nie odnieśli... A i tobie palce z buciurów wyłaża!..

— Lakiery „pucują” się!..

Wybuchł chórąnym śmiechem emanujący do brym humorem pierwszy młodości pomimo chłodu, głodu i nędzy... I nagle rzucił się w szybszym hurmem ku nadjeżdżającej pięknej chemialebiestkiej limuzynie:

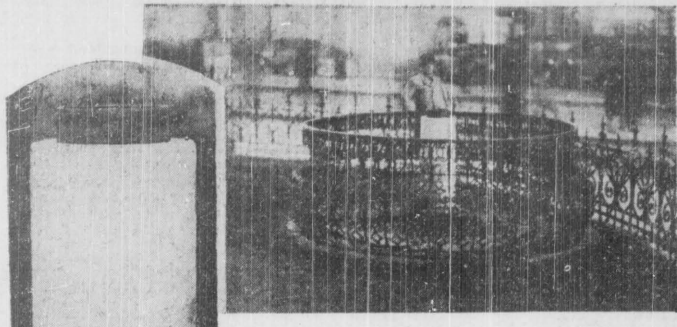
— Moje uszanowanie w nam trąblemu!.. — Dobry wieczór da pana hrabiego!.. — Dostane pan groszy, panie hrabio?.. — Takim głodem, panie hrabio!..

Hrabemu Ralfowi Różyckiemu — bo to on wysłał z limuzyny — nie chciało się na zimnie zdźmować rekawiczek ani rozciąć palta z karakulowym kołnierzem, więc niecierpliwym gestem usunął na bok zbierających chłopaków i posunął się w stronę kreocnych drzwi danczngu, które zawirowały przed nim popchnięte usłużną ręką portiera. Równie mało uwagi, jak ulicznymi zebrałkom poświęcił kulaci się pod murem postaci kobiecej. Jeżeli ją wogóle dostrzeżł, to wzięł ją za zwykłą noona „cme”, oczekując na przegodną znajomość. Spieszyło mu się. Przybył umysłnie wczesnie, bo obawiał się, że czarownik Fraszula „królowa argentyńskiego tanga” wzmówi się z kim innym. A on otrzymał ostatnie dni bezwzględnej swobody. Za niespełnioną ty tygodnie był wyznaczony termin jego ślubu z bogatą, artystyczną a niezbyt urodziwą kuzynką.

Nie słyszał, że biegnie do nim cichutkie, prawie beżgięsiwe wołanie

— Ralf!.. (D. c. n.)

„Pomnik” południka w śródmieściu Warszawy



O zakład! — kto domyśliłby się, jaki jest punkt na placu Teatralnym w Warszawie najważniejszy z punktu widzenia geograficznego, nie tylko dla Polski, nie tylko dla Europy, ale dla świata?

Punkt, którego nie woła poruścić, choćby pół miasta miało się zbudować, choćby gmachy miały stanąć na miejscu skwerów, a jezdnie na miejscu gmachów?

Ratusz? Teatr?
Nie podobnego. Ten punkt najważniejszy niewiele mieszkańców Warszawy zna, niewiele go nawet spostrzegło, choć przechodzą koło niego dziesiątki, a może i setki razy do roku...

Na skwerku stoi w okolicy

z żelaznego parkianiku, w obmurzeniu z płaskich gładów, niepoziomy słupek marmurowy, wysokości około 110 cm, zakończony u góry żelaznym kramieniem. Bez żadnych dat, bez napisu...

— Ten słupek — to **POLUDNIK ZIEMSKI**, który — trafił zdurzyły — przechodzi właśnie przez sam środek Warszawy, przez środek placu Teatralnego.

Nie było to słowo — niewiele słowo — poludnik przechodzący przez wyspę Rodos. Ptolomeusz umieścił go na wyspach Szczęśliwych. Erazm z Aleksandrii walczył o umieszczenie go opodal rodzinnej Aleksandrii. Każdy pragnął odbażyć ziemię ojczyzny zaszczytem posiadania pierwszego poludnika.

Poludnik!... Niewiele to słowo — niewiele słowo — poludnik przechodzący przez wyspę Rodos. Ptolomeusz umieścił go na wyspach Szczęśliwych. Erazm z Aleksandrii walczył o umieszczenie go opodal rodzinnej Aleksandrii. Każdy pragnął odbażyć ziemię ojczyzny zaszczytem posiadania pierwszego poludnika.

Poszukiwaniu poludnika poświęcali trud całego życia najwięksi uczeni świata...

(Dziś przechodzi on przez Greenich w Anglii). Najdokładniejszego ostatecznego pomiaru poludnika dokonali w końcu Francuzi w r. 1736.

Co to jest poludnik — miara globu? Jest to „kółko prowadzące przez kulę ziemią i oba bieguny oraz dane miejsce” — brzmi określenie geografów.

Nasz poludnik, 21^o, oznaczony kołumiem na Placu Teatralnym, zmierzono w r. 1872. Dokumenty z tego czasu przechowywane w Archiwum Miejskim powiadają, że pomiary i budowa kosztowały 740 rubli rosyjskich.

Bezimienna, niepoza na kołumiem na Placu Teatralnym, znać nasze położenie na globie ziemskim. Prządaby się w tym miejscu jakiś napis objaśniający o głównej jej znaczenie.

niedyskrecje

Wróg Roosevelta Nr. 1



Najgroźniejszy wróg Roosevelta w zbliżających się wyborach prezydenckich, senator William Edgar Borah — jegomość dziś 70-letni — pod jedynym tylko względem podobny jest do swego przeciwnika. Tak samo jak Roosevelt zachował w starszym wieku na paraliż dziecięcy, czego konsekwencją było iż przez 7 lat wolno go na wózek, a i teraz jeszcze bez łaski obejść się nie może.

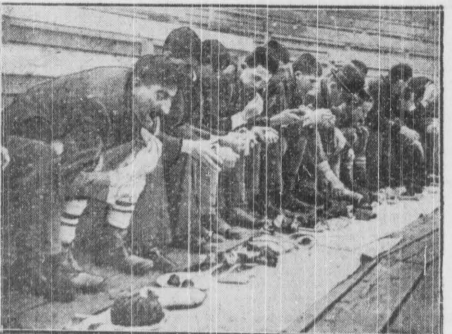
Pozatem jest zupełnie kontrastem obojętnego prezydenta. Stoi na czele partji republikańskiej, koncentrując żywo konserwatywne. Sam Borah jest skrajnym konserwatorem w amerykańskim polu. Nie uznaje np. murzynów za obywateli pełnoprawnych, i w domu swoim — w przeciwnieństwie do wszystkich nabywów amerykańskich — nie zatrudnia ani jednego „czarnego”.

Gdy na jakimś kongresie republikańskim usiadł w pobliżu niego pewien delegat-murzyn, Borah zawołał głośno: — Proszę potwierdzić okna, alba zabrań tego czarnego śmierdzącego! Zato, jeśli chodzi o dziedzinę gospodarczą, Borah wygłasza hasła bardzo „wolnościowe”: żąda zupełnej swobody dla przemysłu i handlu i zwalczania w sposób bezwzględny wszelką ingerencję.

Mówca jest p. Borah niezłym, ale zbyt gwałtownym i nie przebiegającym w słowach. Po każdej swej wielkiej mowie ma jakiś proces o — zniesławienie. Dale się też nosi temperamentowi. Na jednym z wieców gromadził bez ceremonii łaski jakiegoś przeciwnika politycznego, który przerywał mu różnymi okrzykami.

W nienawisni nie zna granic. Jako polityczny antagonista Roosevelta, nie utrzymuje z nim żadnych stosunków, a nawet żonę swą zabrał wszelkiego kontaktu z małżonką prezydenta.

Bankiet dla sprzedawców gazet



W Bukareszcie odbywa się corocznie po świętach Wielkanocnych wielki bankiet dla sprzedawców gazet, urządzony przez wydawców. Tegoroczna biadała cieszyła się rekordową frekwencją gości, gdyż wobec wzrostu potrzebności dzienników tamtejszej licza koleporterów w ostatnim czasie zwiększyła się znacznie. W bankiecie wzięło udział przeszło 1000 sprzedawców gazet. Dla wielu chłopców zabrakło miejsca przy stołach, tak, że niektórzy otrzymali swe dania na ziemi, zasłanej błokiem obrusami, jak to widzieliśmy na naszym zdjęciu.

ZAGRANICZNE

20.00 Brunsel, Francuska: dr. Lieta (m. in. koncert fortepianowy). 20.20 Brunsel: koncert na 2 luty. 20.35 Paryż: „Meditacja” op. 10, 20.45 Wrocław: dzieła kompozytorów niemieckich. Świąteczny koncert. 20.55 Lwów: koncert. 21.00 „Leonora III” Beethovena. 20.50 Strykowski „Ereka” Beethovena. 20.55 Jutrzenka II: „Egmont” Beethovena i koncert fort. Brahmsa w wyk. Ney. 22 Londy: Nat.: muzyka kam. (Mozart, Williams). 23 W Hrabstwie: dzieła Debussy, Debussy i Pórcz w wyk. ork. Corolla. 24 Frankfurt i Stuttgart: koncert nocny, głównie muzyka operowa.

Śmiertelna operacja odmładzająca 75-letniego właściciela kamienicy

Władysław Kowalski, 75-letni właściciel nieruchomości w Warszawie postanowił niedawno ożenić się z dwudziestokilkuletnią niewiąstwą. Dr. Liban odpisał, że wogóle nie dokonywał operacji, tylko przeprowadził pewien niewinny zabieg, mający na celu odpowiednie psychologiczne nastawienie Kowalskiego. Wobec takiego stanu rzeczy rodzina wystąpiła na drogę sądową przeciw lekarzowi, skarżąc go o oszustwo i wyłudzenie przeszło 6.000 zł. za zabieg, którego nie dokonał. Lekarzy zgodził się na dokonanie operacji, za którą Kowalski zapłacił 2.000 zł, oraz 4.200 zł. za gruczoły matulpe. Wkrótce po operacji pacjent zmarł na zakażenie krwi. Rodzina zmarłego napisała do

Niszczenie drzew owocowych przez... rząd Holandji

W Holandji wiele potężnych przedsiębiorstw, trudni się kultywacją nasion i szkółek owocowych. W ostatnich latach coraz częściej zaczęto narzekać na słaby pójcie młodych drzewek; holenderskie sadownictwo jest bowiem nasycione, a zbyt zagranicą nie jest należycie zorganizowany, wskutek czego placówkom tym grozi ruina. Holenderskie ministerstwo rolnictwa nie chce dopuścić do likwidacji potrzebnych warsztatów pracy, które położyły ogromne zasługi przy rozbudowie holenderskiego ogrodnictwa, postanowił wobec tego udzielić im subwen-

35

K. WITKOWICKI

Gdy się wszystko widzi...

Powieść

Doktor Tomasz Kort, prowadząc badania w gabinecie okulistycznym dr. Łuźańskiego, znalazł sposób przywrócenia wzroku przywrócić wzrok przesłoniętemu noworodkowi...
Wielki Kortan, a córka dr. Łuźańskiego, Teresa powstała głęboko przycięta, afera krótko przed nią się w młodość...
Kort zademonstrował swój wynalazek na przedzie.

Patrzła w niego bezustannie hipnotyzowała go wzrokiem. Niech zadzwoni... o. Boże, niech zadzwoni, niech się skończy już ta męka oczekiwania i niepewności.

Kwadran po dwunastej. Teresa siedzi skurczona przy stole. Przed nią leży książka. Próbowala już czytać, ale nie rozumie z tego, co czyta ani jednego słowa. Litera skaczą przed jej oczyma. Pasmaiase także ja znużony. Układające ją, wciąż myślała o tem, jaki będzie wynik posiadzenia. Zawsze nie wychodziło. Odrzuciła więc karty daleko od siebie. Ze też stała się taka zaboronna.

Pierwsza, wpoił do drugiej. Telefon nie zadzwonił. O szyby okna zaczęły uderzać kropki deszczu. Ojciec wciąż nie wracał. Teresa spojrzała na zegar. Wiedziała już wszystko. Tomasz nie zadzwonił. Rozbrała się powoli. Powoli poszła do łazienki, zostawiwszy uprzednio wszystkie drzwi szeroko otwarte. Może jeszcze teraz zadzwoni.

Wróciła z łazienki, w szlafroku, zarzuconym na nocnej koszuli i właśnie miała zamiar pójść do

łóżka, kiedy wśród śmiertelnej ciszy, panującej dokoła, usłyszała dźwięk przekręcanego przy drzwiach frontowych klucza.

Serce podskoczyło jej wysoko do gardła. Oparła się o łóżko.

W jednej chwili, nie zastanawiając się nad niczem, pobiegła do hallu.

Doktor Łuźański zdejmował przemoczony płaszcz i rozwiślał go starannie na krzeselku.

— „Tatusiu!” ...
— Tereniu, jeszcze nie śpisz, co ty tu robisz o tej porze, przecież już druga godzina...
— Tatusiu, ja nie mogłam spać... Powiedz mi mój drogi, czy ty wracasz z posiedzenia? czy dopiero teraz się skończyło? Powiedz, tatusiu... Ja czekałam, nie mogłam spać byłam niespokojna... nie gniewaj się tatusiu, ja naprawdę sama nie wiem, co mówię.

Doktor Łuźański spojrzął na córkę z głębokim smutkiem. Nigdy jeszcze odkąd ją znał, nie widział ją w stanie takiego wzburzenia. Spojrzął na jej blizczące niespokojne oczy, płaonące noziczki. Tak, nie ulegała dla niego wpatliwości. Teresa była zachowana. Teresa cierpiąca. Jego mała córeczka, jego zimna rozsądna dziewczynka.

— Tatusiu, powiedz, jak się skończyło posiedzenie? czy statmad wracasz?

Doktor Łuźański mówił powoli, widocznie zmieszany.

— Tak, wracam z posiedzenia, dopiero przed pół godziną się skończyło. Było bardzo burzliwe...
— I widząc, że dziewczyna patrzy chwyciła na jego usta, czekając aż wyjdzie z nich to decydujące słowo, dodał po chwili:

— Niestety odmówiliśmy Kortowi pomocy. Chciałem mu pomóc, ale rozumiesz, to było niemożliwe...
— Niemożliwe, ach tatusiu... tatusiu...
— Teraz rozumiała, dlaczego Tomasz nie zadzwonił.

Ten dzień, który nastąpił po decydującym dla Korta wieczorze był dla Teresy prawdziwym meczarnią.

Mechanicznie spełniała swe obowiązki przy chorych, wciąż czyniła ucchem nasłuchując, czy nie wzywają jej do telefonu, lub czy nie rozległa się na korytarzu tak dobrze jej znajome kroki doktora Tomasza.

Nagle wśród tych oczekiwań przeszła ją myśl o tem, że będzie Tomasz jest w swej pracowni na wieży, że przecież nie mógł pozostawić swych zwierzątek na pastwę głodu. Tomasz miał jeden klucz do pracowni, drugi był w rękach dozorczy gmachu Wojciecha.

Teresa bez tchu wbiegła na schody, prowadzące na wieżę. Ale jedno spojrzenie na zarysowane drzwi już odebrało jej nadzieję, by którekolwiek znajdował się we wnętrzu.

Zbiegła ze schodów i przemiętywszy dziedzielnę skierowała się do mieszkania Wojciecha. Zapukała do drzwi małego domku przy bramie. Otworzyła jej Wojciechowa.

— Czy jest pan Wojciech?
— Jest, jest, panienczko, a jakże, proszę do pokójku. Panienska sama się trudziła...
— Spiesz się bardzo, poproszę męża.
Dozorca stał już w progu, ocierając wasy po zupie, które widocznie spożywał w mieszkaniu.
— Wojciechu, powiedzcie mi, czy nikt nie brał od was kluczy do pracowni na wieżę? — spytała bez tchu niemal.
— Na wieżę nikt — powtóżył powoli Wojciech — nie, kluczy nikt nie brał ode mnie. Poczuj miałbyś brać?
— Jak to wytłumaczyć? Co powiedziałeś? Teresa wpadła na świetną myśl: uda niepokój o zwierzęta, zamknięte w pracowni.
— Bo to widzieli, Wojciechu, dr. Kort nie przychodził dziś cały dzień, ani wczoraj wieczorem, a tam zamknięte zwierzęta są głodne.
— Nie, głodne to one nie są. Dostały dziś kęs. A jakże.

— A kto im dawał? Ach, czemu to serce bije tak, jakgdyby wałły w niem mloty?
— Ja sam dawałem. Wszysciutkie nakarmiłem: króliki, morskie świnki, i te tam szczone i mysze. Jeszcze moja malutka ze mną była to mi pomogła...
— A skąd wiedzieliście, że macie je nakarmić?
— A pan doktor Kort tak grzecznie prosił.
— Był tutaj?
— Nie, gdzie tam? nie był. Przysyłał jakiegoś bardzo porządnego pana, także chyba doktora, bo tamten mówił, że przychodził do „kołej Korta”; ten pan dął mi od pana doktora pieniążki, i mówił, że pan doktor chory, sam nie będzie mógł przychodzić i żeby dopóki tam się porządku z temi zwierzątkami nie zrobi, dawać im regularnie dwa razy dziennie jeść. Więc ja jem dawałam, a jakże: dziś raz żarę, a wczoraj znowu buda... Może się panienska nie troszczyć.
— Jak... jak wygląda ten pan? — spytała, zająkując się Teresa.
— Młody, taki czarny, niewysoki, ściągnięta twarz. Porządnie ubranym. Jego kolega...
— To dziękuję wam, Wojciechu...
— Wracała przez dziedzielnę do swego mieszkania tak powoli, jak gdyby do nog jej przywiązano ciężary.
„Przysłał koleżę, by zawiadomił o karmieniu zwierzątek. Nie zapomniał o królikach, ani o morskich świnkach, ale zapomniał o mnie... do mnie nie przysłał kolegi... do mnie się nie odzwalał... jedzenie dla królików... tak, to ważna rzecz. Ale wiadomości dla mnie kluczek, stęsknionej, nieszcześliwej... nie, to nieważne...”
Gorycz zalewała jej serce, gorycz zdawała się dusić ją za gardło.
Biegła szybko do swego pokoju, a lzy płynęły same po rozgrzanych policzkach.
I nagle gdy przyścisła klamkę drzwi, uderzyła ia jeszcze jedna myśl:
(D. c. n.)

Z posiedzenia Rady Miejskiej

Na posiedzeniu Rady Miejskiej przed rozpoczęciem obrad, radcy z frakcji Bundu — Goldman zamierzali zgłosić wniosek nagły w sprawie zająć we Lwowie, lecz p. prezydent po zażnaniu się z wnioskami, oświadczył, że nie może poddać pod głosowanie, gdyż wykracza poza kompetencje władz samorządowych.

Ani to sprawy, ani przebieg wydarzeń — zdaniem p. prezydenta — nie są dostatecznie znane. Wobec tego uważa za nie możliwe, aby Rada zajęła się tą sprawą.

Następnie radny Snieżko wystąpił z wnioskami treści następującej:

1) Rada Miejska prosi o wstawienie do porządku obrad następnego posiedzenia Rady punktu: „Sprawozdanie z działalności komisji opieki społecznej” i 2) Wobec zamknięcia kuchni dla najbiedniejszych Rada stawi wniosek o uruchomienie kuchni i prowadzenie jej nadal.

Wniosek radnego Snieżki uchwalono skierować do Magistratu.

Radny Biegański wystąpił z żądaniem podwyżki taryfy przewozowej dla furmanów, zatrudnionych przy robotach publicznych.

Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego, iż sprawa ta należy do kompetencji Funduszu Pracy, przystąpiono do właściwych obrad.

Rada przyjęła bez dyskusji wniosek Magistratu w sprawie przyjęcia bezwrotnego zapomogi z Komunalnego Funduszu Pożyczkowego-Zapomogowego w kwocie 25 000 zł. na równoważenie budżetu Białegostoku na rok 1935/36 oraz w sprawie zaciągnięcia pożyczki z Funduszu Pracy w sumie 140 000 zł. na dalszą budowę kanalizacji w roku bud. 1936/37 (w I-ym terminie).

Dłuższa dyskusja wywiązała się przy rozpatrywaniu budżetu nadzwyczajnego miasta na rok 1936/37, zwłaszcza w sprawie zabrukowania ulic, gdyż przedstawiciele przedmięści proponowali przeznaczyć większe kwoty na zabrukowanie ulic w swoich dzielnicach, natomiast inni mówcy przypominali, że również w śródmieściu nie brak ulic niezabrukowanych.

W sprawie tej zabrał głos p. prezydent, podkreślając następujące trudności; wszak na 160 km. ulic niemal 60% mamy niezabrukowanych.

Radny me Olszyski zaproponował przyspieszenie rozbudowy centralnego szpitala św. Rocha, aby urządzić tam oddział dla chorych wewnętrznych. Po udzieleniu w tej sprawie wyjaśnień przez prezydenta, budżet nadzwyczajny został przyjęty w globalnej kwocie 1.100.030 zł.

Prawie bez dyskusji Rada przyjęła preliminarz budżetowy Kasy Pomocy Leczniczej pracowników Zarządu Miejskiego

na rok 1936/37, budżet emerytalny ogólny na rok 1936/37, budżet emerytalny robotników i niższych funkcjonariuszów miejskich na r. 1936/37.

Następnie obradowano nad uzupełnianiem wyborami członków komisji kulturalno-oświatowej i opieki społecznej. W skład komisji oświatowej weszli pp.: Pacewiczówna i Serwako, zaś do komisji opieki społecznej radny Miroszewski.

W dalszym ciągu posiedzenia p. prezydent odnowił na zgłoszone przez radnych wnioski i dezycyduje.

Jeszcze w 1935 r. radny Butkiewicz zgłosił dezycyduje, ażeby Zarząd Miejski niezależnie od doradczej pomocy żywnościowej dla ubogiej ludności, przedsięwzięć odpowiednie kroki w celu osiedlenia bezdomnych rodzin, pochodzących ze sfer rolniczych, na działkach gruntu powstałych i powstać mogących z gruntów państwowych przejętych za należności pieniężne przez Skarb Państwa na mocy obowiązujących przepisów.

W związku z tym dezycyduje Zarząd Miejski zwrócić się o informacje do Zarządu Dąbrowski Górnicej, który taką akcję zapoczątkował. Jednak z Dąbrowy nie nadeszła odpowiedź.

Wobec tego p. prezydent bawiąc w Dąbrowie Górnicej, zwrócił się oświadczyć do tamtejszego Zarządu Miejskiego. Według otrzymanych informacji sprawa osiedlenia bezrobotnych na roli przedstawia się następująco:

Bank Wileński Ziemiaki rozporządza 450.000 ha ziemi do sprzedaży. Pierwszeństwo przy zakupowaniu tej ziemi mają przedewszystkiem powracający z Francji reemigranci, którzy posiadają pewne zasoby gotówki. Jest kilka osódek podlegających parcelacji np. Werchy (pow. Kamiień Koszyński) jest też koło Sarn 1800 ha. Działki te składają się z 10 ha roli uprawnej i 5 ha lasu, po 160 zł. ha. Należy wpłacić 50% należności gotówką, reszta na 40 lat na raty amortyzacyjne po 105,92 zł. rocznie. Pierwsze 3 lata opłaca się same procenty — 3,75 — 4%.

Osadnikami mogą być rolnicy, niekarani, obywateli polscy. Opiekę nad osadnictwem ma centralny Związek Kółek Rolniczych, który wysyła na teren instruktorów rolniczych. Osadnicy mogą otrzymywać na budowę pożyczki z Banku Rolnego. W uzyskaniu powyższych danych Zarząd Miejski w Białymstoku zwrócił się do Banku Wileńskiego Ziemiakiego z prośbą o podanie bardziej szczegółowych informacji w sprawie parcelacji gruntów na ten cel. Bank Wileński uzależnił swoją odpowiedź od podania, gdzie i jakie grunty Zarząd Miejski pragnie nabyć i wówczas dopiero miał dać szczegółowe informacje. Ponieważ nasz Zarząd Miejski nie ma kredytów na ten cel, sprawa nabycia

gruntów na osiedla dla bezrobotnych nie jest na razie aktualna.

W dalszym ciągu p. prezydent odpowiadał na wniosek radnego Biegańskiego w sprawie obniżenia dla przedmięści opłat za korzystanie z Miejskiej Biblioteki Publicznej i Czytelni.

Uchwała z dn. 7 lutego r. b. Magistrat postanowił obniżyć opłaty w Bibl. Miejskiej w sposób następujący: kaucję ze zł. 4 na zł. 2, abonament miesięczny w wyypożyczalni dla dorosłych z 1 zł. na 75 gr., pozostawiając nadal opłatę 1 zł. miesięcznie dla osób wyypożyczających 2 książki jednorazowo, dla młodzieży abonament miesięczny z 50 gr. na 35 gr. Opłaty w czytelni obniżono z 50 gr. na 40 gr. dla dorosłych i z 25 gr. na 20 gr. dla młodzieży.

Jeżeli chodzi o szerzenie czytelnictwa na przedmięściach, to od 3 lat przedmięścianie korzystają z bibliotek wędrownych przydzielanych przez Miejską Bibliotekę bez żadnych opłat od czytelników. W bieżącym roku Słow. Mieszki. Przedm. posiada 6 bibliotek wędrownych na przedmięściach: Białostoczek, Antoniak, Pieczurki, Starecice, Włgoda, Skurupy. Poza tem M.B.P. przydzieliła biblioteczki wędrowne dla Zw. Strzeleckiego w Dojazdach, dla Org. Mł. Prac. Z.P.O.K. dla kursów dokształcających w szkole powszechnej Nr. 8, dla Z. S. przy Autokomunikacji, dla Zjednoczenia Szkół żydowskich, dla Z. S. (Śródmieście). Ogólna ilość wędrownych bibliotek, zawierających 1200 książek — wynosi 14.

Program obchodu 3 Maja

Na posiedzeniu komitetu obywatelskiego obchodu święta narodowego 3-go Maja w ogólnym zarysach opracowano program uroczystości. W sobotę 2 maja odbędzie się capstrzyk, w niedzielę nabożeństwo w kościele Farnym i w świątyniach innych wyznań, następnie defilada, a popołudniu narodowy bieg „Naprzelaj”. Poza tem odbędą się zbiórki uliczne w dniach 3 i 10 maja na Polską Macierz Szkolną. Kwesty te organizuje miejscowy oddział Polskiej Macierzy Szkolnej przy udziale i współpracy nauczycielstwa i poszczególnych organizacji społecznych.

Przeгляд dorozek

W dniach 16 i 17 bm. odbył się przeгляд dorozek konnych. Przed komisją stanęło przeszło 180 pojazdów konnych. Dział ruchu kołowego sporządził 42 doniesienia na dorozków, którzy nie przybyli z dorozkami i nie usprawiedliwili swej nieobecności.

Echa strajkowych porachunków

W marcu r.b. w garbarni Ch. Bekera (Wąska 15) robotnicy porzucili pracę. Wówczas dyrekcja zakładu przyjęła innych robotników z przedmięścia Białostoczek. Kiedy dn. 10 marca jechało ich 12 furmanką do pracy, zostali napadnięci przez tłum strajkujących i obrzućni kamieniami. W wyniku śledztwa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 20 uczestników owego napadu. Sąd Okręgowy po zbadaniu świadków i wysłuchaniu stron skazał 10 z nich — każdego na pół roku więzienia z zawieszeniem kary. Resztę uniewinniono.

Sam podpalili swoją zagrodę

Dnia 16 bm. godz. 20 na szkole Jana Juskiewicz, zam. we wsi Gremzeld, gm. Sejwy (pow. suwalski) spłonął dom mieszkalny, stodoła i chlew, wart. 1700 zł. Pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał sam właściciel zagrody Juskiewicz w celu otrzymania premii asurkacyjnej.

Objęśnienie przetargowe

Urząd Wojewódzki — Wydział Komunikacyjno-Budowlany w Białymstoku ogłasza niniejszym przetarg publiczny na roboty remontowe (z częściową dobudową) budynku Urzędu Skarbowego przy ul. Przechodniej Nr. 4 w Ostrołęce.

Objęśnienie z dołączeniem pełnotextu Kasy Skarbowej na złożone do depozytu Urzędu Wojewódzkiego — Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego w wysokości 50% oferowanej sumy należy wnieść najpóźniej do godziny 10-ej dnia 4 maja 1936 r. do Urzędu Wojewódzkiego — Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego pokój Nr. 64, w zapieczętowanych i zalakowanych kopertach, zaopatrzonej napisem:

„Oferta do przetargu na roboty remontowe z częściową dobudową budynku Urzędu Skarbowego w Ostrołęce”

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 11-ej. Oferty bez wadium rozpatrywane nie będą.

Urząd Wojewódzki — Wydział Komunikacyjno-Budowlany zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta (bez względu na wysokość oferowanej sumy), ewentualnego przeprowadzenia dodatkowego przetargu ustnego, lub unieważnienia przetargu, ewentualnie zmniejszenia robót objętych kosztorysem lub całkowitego ich zaniechanie.

Kosztorys bez cen (tabelę) otrzymać można w Urzędzie Wojewódzkim — Wydziale Komunikacyjno-Budowlany w Białymstoku, pokój Nr. 64, po uprzednim podpisaniu „Ogólnych warunków Budowy” oraz projektu umowy, za opłatą 5 zł. Tamże można zasięgnąć szczegółowych informacji dotyczących rzeczonych robót.

Oferenci są związani swymi ofertami do dnia 4 czerwca włącznie 1936 r.

Za Wojewodę
Kierownik Oddz. Arch. Budowl.
inż. Józef Seredyński

„ŚWIAT” Największy przebój sezonu!

Marta Eggerth

„KSIĘŻNICZKA CZARDASZA”

Pocz. 6, 8 i 10. Ceny od 54 gr.

Ulgi podatkowe dla nabywców pojazdów mechanicznych

Min. Skarbu opracował projekt ustawy o ulgach podatkowych dla nabywców pojazdów mechanicznych. Ulgi te będą się wyrażały w postaci potrącenia sum, wydawanych przez osoby fizyczne na nabycie nowych samochodów i motocykli do wysokości 10 tys. zł., z dołchodu podlegającego podatkowi dochodowemu, jak również z

otrzymanych wynagrodzeń, opodatkowanych specjalnym podatkiem od wynagrodzeń, wypłacanych z funduszy publicznych.

Ulgi te udzielane będą osobom fizycznym, które nabydą nowe samochody lub motocykle w okresie od 1-go kwietnia 1936 r. do 1 stycznia 1938 r.

Jakkolwiek wspomniane ulgi nie są jeszcze ogłoszone, to jednak — jak Ministerstwo Skarbu oficjalnie komunikuje — będą one przysługiwały osobom, które nabyły pojazdy mechaniczne — już od 1 kwietnia r. b. porzeczwszy.

Koniec strajku w Nuru

Strajk robotników tartarczych w Nuru zakończył się z dnem 20 bm. zostały tartaki uruchomione. W tartaku Rabinowicza podwyższono robotnikom płacę od 6 do 20%, bez wypłaty różnicy za czas ubiegły. Do pracy przystąpiło 15 robotników.

W tartaku państwowym przyznano cennik z roku 1935 z wypłatą różnicy za czas od rozpoczęcia bieżącej kampanii. Ogólnie podwyższono płacę od 5 do 10%. Zatrudniono 135 robotników.

Pies wściekły pogryzł 7 osób

W tych dniach pies pogryzł 7 osób, zamieszkałch przy ul. Orzeszkowej Nr. 9 Lekarz weterynaryj Dr. Nielubowicz po dokonaniu sekcji mózgu zabitego psa, stwierdził, iż był on wściekły. Wobec tego wszystkie poszkodowane osoby zostały poddane zastrzykom, z wyjątkiem niejakiego Małyszki, który powoliując się na podwyższy wiek, kategorięcznie sprzeciwił się szczepieniu.

Samobójstwo z nędy

Roza Rozenberg lat 63 we własnym mieszkaniu przy ul. Młynowej 17, targnęła się na życie, wypijając esencję octową. Przewieziono ją natychmiast do szpitala żydowskiego, gdzie zmarła. Przyczyną samobójstwa — nęda.

Turniej szachowy

W Klubie Szachowym odbył się turniej kwalifikacyjny pod protektoratem prezesa p. D. Lerner. Otwarcia dokonał p. O. Sokolski przewodniczący Komisji Szachowej.

Po trzech rundach stwierdzono następujące wyniki: I grupa: Peitsch wygrał z Rozenbaumem. Zagłodzon z Zywolewskim, Rozenbaum z Brakierem, Barin z Zywolewskim, Szaniawskim i Wandererem, Zywolewski z Brakierem, Szaniawski z Zagłodzonym i Januską, Pawłowski z Wandererem i Szwarcem, Burandt z Januską, Pawłowski i Szejnderowski, Nasielski ze Szwarcem, Szejnderowski zremisował z Nasielskim.

Straszny Dwór

II grupa: Puchalski wygrał z Sankiewiczem i Zabolotnym, Sankiewicz z Zabolotnym, Przetyski z Puchalskim, Kadubowski z Lachowem, Janowicz z Grotkowiczem, Lachow zremisował z Janowiczem, Puchowski wygrał z Pogorzelskim, Pogorzelski z Zabolotnym, Grotkowicz z Puchowskim i Pogorzelskim, Byszko z Przetyskim i Janowiczem, Krawiec z Sankiewiczem, Przetyskim i Pogorzelskim.

Po 3 rundach stan turnieju przedstawiał się następująco: W I grupie prowadził Burandt i Barin po 3 punkty, przed Pawłowskim i Szaniawskim po 2 punkty. W II grupie prowadził Krawiec 3, przed Puchalskim, Grotkowiczem — 1, Byszko po 2 punkty.

W turnieju brali udział przedstawiciele różnych sekcji szachowych a mianowicie Związku Strzeleckiego, Pocz. Przyp. Wojskowego, Zw. Pracowników Miejskich, Kl. Szachowego i in. Turniej odbywa się w soboty wieczorem i w niedzielę w południe i wieczorem. Wstęp bezpłatny. (O. S.)

W I grupie prowadził Burandt i Barin po 3 punkty, przed Pawłowskim i Szaniawskim po 2 punkty. W II grupie prowadził Krawiec 3, przed Puchalskim, Grotkowiczem — 1, Byszko po 2 punkty.

W turnieju brali udział przedstawiciele różnych sekcji szachowych a mianowicie Związku Strzeleckiego, Pocz. Przyp. Wojskowego, Zw. Pracowników Miejskich, Kl. Szachowego i in. Turniej odbywa się w soboty wieczorem i w niedzielę w południe i wieczorem. Wstęp bezpłatny. (O. S.)

Teatr Miejski w Grodnie
Teatr Objazdowy Smorządowy w Białostocku
pod dyr. Józefa Grodzickiego

W sali teatru „PALACE”
Czwartek 23 kwietnia 1936 r.
o godz. 8³⁰ wiecz.

Powrót Mamy

Komedia w 3-ach aktach
Marii Jasnorszewskiej-Pawlikowskiej
Kapitałna, współczesna
komedia obyczajowa

„MODERN”
Najpiękniejszy dramat milosny świata

CZARNY ANIOŁ

Dr. M. KANEL
Weneryczne, skórne, wtósów
Przynałe od godz. 9—1 i od 5—8.
(Kobiety od godz. 4—5 2-p.)
Białystok, Sienkiewicza 37, tel. 5-95

Dobry siew — Dobry zbiór

tak twierdzi
Rolników Chór
nabywając doskonale

NASIONA

„SklepieOgrodniczno-Roln.”
Białystok, Sienkiewicza 1
(pod filarami) tel. 2-52

Początek CENY
5, 8, 10, 10, 20 OD 54 gr.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne-skoórne
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 3 Telefon, 9-81.

APOLLO

Dzisiaj Początki 8, 10 i 10:20

Ceny od 54 groszy

Kapitan Blood

w g. RAFAELA SABATINIEGO
Superfilm Korsarski
stworzony z podziwu godnym rozmachem

Przychoodnie dla chorób wewnętrznch, nerwowych, DZIECI, kobiecych (Porady dla ciężarnych) skóry, wenerycznych, piciowych (nieśoc) i in. czynne codziennie od 9—7 wiecz. w LEONICY Sienkiewicza 3, tel. 1-38. Analizy. Zastrzyki na miejscu. Wizyty na miasto.

Dr. A. Adamowicz
Weneryczne, niemoc, skórne
Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 17,
telef. 6-40.
Godziny przyjęć: 9—1 i 4—7 wiecz.